

DWUTYGODNIK DYECEZALNY

Cena prenumeraty z przesyłką:

Rocznie rub. 4.—
Półrocznie „ 2.—

WILEŃSKI.

Cena ogłoszeń:

1/1 stronica rub. 35
1/2 18
1/4 10
1/8 5
Za wiersz petitu lub jego miejsce k. 30

„Ut omnes unum sint.”
Joan. XVII. 21.

Adres Redakcyi i Administracyi: Wilno, zaułek Ignacowski Nr 3, m. 5.

Nr 24.

23 grudnia 1911 (5 stycznia 1912) roku.

Rok II.

Gloria in excelsis Deo!

*Czycigodnym naszym Prenumerato-
rom, Czytelnikom i Przyjaciółom
Redakcyja przesyła życzenia Świą-
teczne i Noworoczne.*

*Et in terra pax hominibus bonae
voluntatis!...*

DZIAŁ URZĘDOWY.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

1. Konstytucya Apostolska o nowym układzie Psalterza w Brewiarzu Rzymskim. W d. 1 listopada, w dzień Wszystkich Świętych, została ogłoszona Konstytucya Apostolska, dotycząca nowego układu Brewiarza oraz podane Rubryki, których należy przestrzegać w odmawianiu Oficjum i odprawianiu Mszy św. według zarządzeń owej Konstytucyi, zaczynającej się od (Act. Ap. Sed. t. III, str. 633—651) słów *Divino afflatu*. Tymczasem został zmieniony tylko Psalterz; reszta zmian nastąpi w ciągu 1912 roku. Psalterz został wydrukowany w drukarni watykańskiej. Od początku roku 1912 można już używać tego Psalterza, od początku zaś roku 1913 bę-

dzie on obowiązującym. Konstytucyę tę podamy w dosłownym przekładzie w następnych numerach «Dwut. Dyec.»

2. *Declaratio circa facultatem dispensandi presbitero ab irregularitate*. Proposito dubio «utrum, vi decisionis huius S. Congregationis Consistorialis diei 16 februarii 1909, facultas concedendi presbyteris dispensationem ab irregularitate, sive haec oritur ex delicto, sive ex defectu, spectet ad S. Congregationem de Sacramentis, an potius ad S. Congregationem Concilli»; SS-mus D. N. PP. Pius X... mandavit ut respondeatur «dispensationem ex defectu reservari ad S. Congregationem de Sacramentis, ex delicto autem ad S. Congregationem Concilli (Acta Ap. Sedis t. III str. 658).

3. *Ostrzeżenie*. Św. Kongr. Konsyst. ostrzega wszystkich Ordynaryuszów, żeby pewnego księdza, Torrente, jako odpadłego do protestantyzmu i uprawiającego spirytyzm, nie dopuszczali do spełniania funkcji kościelnych (Acta Ap. Sed. t. III, str. 658).

Czynności Ordynaryatu.

Zmiany w duchowieństwie. Ks. Julian Eydziatowicz z rozporządzenia J. E. Ks. Administratora został prefektem szkoły handlowej w Wilnie.

Corrigenda in Directorio hor. can. — 29 Decembris. Vesp. Nativ. D-ni ritu duplici, cap. et reliqua de S. Thoma, com. Dom. et 4 octav.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

„Amorem meum populus meis“.

W starożytnym Burgu wiedeńskim, na jednym z dziedzińców, stoi pomnik, wzniesiony cesarzowi Franciszkowi I. Nie wyróżnia się on ani szlachetnością materiału, ani pomysłem i kształtem, przepiękne tylko słowa zostały umieszczone na jego cokole: *Amorem meum populus meis*. Jeśli to nie pochlebstwo pośmiertne, wypisane pamięci monarchy, to zaiste trudno o piękniejsze hasło dla panującego. Hasło to jest tak pokrewne zadaniu kapłańskiemu, tej wcielonej myśli Chrystusowej o prowadzeniu ludów do Boga, że, widząc te słowa, wprost mimowoli rodzi się w sercu życzenie, aby to hasło było zawsze naszym, kapłańskim i to w najszczytniejszym jego znaczeniu. Niech miłość ludu pobudza innych do pracy nad jego oświatą, dobrobytem, naszym zadaniem niepodzielnem ma być udzielanie ludowi przede wszystkim oświaty duchowej, dobrobytu wiecznego. Miłość moją ludowi mojemu.

Jednym z warunków owocnej pracy duszpasterskiej jest miłość ludu. Nie jest ona wprawdzie dla kapłanów punktem wyjścia w ich pracy, bo ponad miłość ludu, względnie bliźniego, jest miłość Boga: Nie zamieni też ona powołania, a jednak ona być w nas koniecznie powinna. Błogosławiony proboszcz z Ars określa kapłana, nazywając go miłością Serca Jezusowego. Kogoż to, jak nie lud ukochało Serce Jezusowe?! Miłością ludu i nasze serca mają gorzeć, a miłością powszechną, szczerą, ofiarną. Nie wydzielajmy tej miłości w dozach aptecznych, lecz miarą pełną, obfitą. Miłość moją ludowi mojemu.

Miłość ludu — to miłość duszy jego, duszy naiwnej, prostej i szczerzej, o ile nie spaczyły jej wpływy złe. Dusza ludu jest zacną w gruncie, i w tem jest przyczyna miłości Boga i przywiązania do wiary św. i Kościoła, jakie lud nasz posiada bez wątpienia, mimo licznych może upadków wskutek krewkości swojej. Wykar-

miony piersią swej matki — nauką Kościoła — nie zapomniał on o obowiązku wdzięczności dla niego. Lud nasz wierzy w prawdę i dobro, kocha i szuka świętości, bo ceni ją. Te szare siermięgi i poźółkle kozuchy, jakie przesuwają się nieustannie po sądach, nie są dowodem tylko nałogowego pieniactwa, świadczą też one o głęboko zakorzenionej chęci tego ludu do oparcia życia swego na prawie, o niezrażonej niczem woli jego do ciągłego poszukiwania rzadkich gości tej ziemi — prawdy, dobra, sprawiedliwości. Lud nasz jest pokorny i to nie tylko wobec pana lub urzędnika, lecz wobec cichego majestatu śmierci nadchodzącej. Nie zamyka on nigdy oczu na fakt śmierci, do której każda chwila czasu niesie nas z szybkością, niedającą się wymierzyć żadnym narzędziem. A gdy śmierć zapuka do chaty lub domku ubogiego, ten, do kogo ona przychodzi, nie chowa się wcale przed nią za piec, lecz oczyma, w których świeci się prosta i czysta, niby łąza, dusza jego, wpatruje się w zasłonę wieczności, jaka niebawem uchyli się przed nim. Nieprędko skończyłbym wyliczać, dlaczego kapłan ma lud kochać. Przytoczę tu jeszcze jeden dowód tego, jak lud nasz w najcięższych chwilach swego życia biegnie ku nam z ufnością. Ileż to razy, bracie-kapłanie, widziałeś u kratek konfesyonału biedne dziewczęta uwiedzione, o oczach sarny zranionej? Przyszły one, by wypłakać przed tobą całą bezdenną niemal boleść położenia swego. Ile razy te oczy, w których łyzy spłukały już ślady żądź niskich, z całą ufnością spoglądały na ciebie, oczekując ratunku, słowa pociechy? I lud ten jest naszym ludem, moim ludem! A więc — Miłość moją ludowi mojemu.

Tu powstać może pytanie, ale czy lud jest takim, jak piszący go przedstawia, czy to nie idealizacya? Nie wyrzuca mi sumienie przesady świadomej w ocenie ludu naszego. Mówiąc o dobrych jego stronach, miałem na względzie zbiorową duszę jego. Pewien wybitny kaznodzieja powiedział, że jeśli porównamy klasy wyższe z niższymi, to w pierwszych znajdziemy więcej kamieni

dobrze oszlifowanych, lecz fałszywych, w drugiej zaś więcej kamieni prawdziwych, lecz nieoszlifowanych. Że wiele jest też złego w ludzkiej naturze, to prawda, ależ to właśnie winno nas tem bardziej do miłości jego pobudzać. *Misereor super turbam*, powiedział Chrystus Sam, widząc głodne rzesze ludu. Lud zupełnie dobry, zaprawiony do życia dobrego, nie potrzebowałby opieki naszej. Wszak zdrowi nie potrzebują lekarza. Zresztą praca, którąby sownie opłacała się uznaniem i wdzięcznością ludu, za którą stawiano by pomniki i bito medale, byłaby może przyjemniejszą dla człowieka, lecz straciłaby niezawodnie na wartości nadprzyrodzonej. Nie chcemy być najemnikami, lecz z kwitem zasług przestępujemy progi wieczności, by tam podług niego zapłatę godną otrzymać.

Jakie są przymioty miłości ludu?

Ma być powszechną, czyli nie powinna zasklepić się w pewnych tylko warstwach i klasach społeczeństwa lub narodu, lecz obejmować wszystkie stany. Taką była miłość Chrystusa Pana. Bo i cóż winni są ci, co się urodzili bogatymi, i czy względem ich można dyspensować siebie od wszystkich obowiązków miłości? Czy oni zupełnie nie potrzebują miłości naszej? To jednak nie wyklucza szczególnego prawa do serca kapłańskiego, jakie powinni mieć zawsze wszyscy biedni i zasmuceni. Nie zawiść ma stanowić rdzeń demokracji, jak określa ją Lasalle, lecz miłość wszystkich stanów.

Miłość ludu ma być szczerą, bezinteresowną. Lud rzeczywisty, z dobrami i złymi stronami swego charakteru, a nie wymarzony w wyobraźni niektórych demokratów i demagogów, ma być przedmiotem miłości naszej. Z daleka dlatego trzeba nam się trzymać od ubiegania się o tanią popularność przez schlebianie ludowi, przez wmawianie mu praw nienależnych, z czem w parze zwykle idzie osłabienie poczucia obowiązku.

Najwyższym stopniem miłości ludu — to miłość ofiarna. Najwłaściwie jest przypuszczenie, że miłość wielka może dać coś innego, jak ból. Tak było od początku świata, ziściła się ta prawda w życiu ziem-

skiem Zbawiciela, nie inaczej być musi i z nami: *Non est discipulus supra magistrum*. Kto chce stąpać po różach, ugodzi na ciernie. Ale «lepiej cierpieć z miłością w sercu, niż bez niej się weseleć», mówi Selma Lagerlöf. W praktyce miłość ludu jest najściślej złączoną z ofiarą i jej nieustannie od nas żąda. Nie załujemy siebie, jeśli wypadnie na jej ołtarzu złożyć chociażby *sacrificium holocaustum*.

Niech miłością będą owiane nasze przemówienia do ludu, niech ta miłość będzie w sercu naszym, gdy sprawujemy Sakramenta świętego, niech zawsze w nas gore, niby lampka wieczysta przed ołtarzem Bożym.

Amorem meum populis meis!

Ks. Wł. Tołoczko.

Teologia w XIX wieku.

Szkic historyczny.

(5)

(Dok.)

Większy impuls dano teologom przez dwa określenia dogmatyczne, mianowicie określenie dogmatu Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny i Nieomyślności papieskiej, oraz przez ogłoszenie «Syllabusu».

W 1854 r. 8 grudnia wydał papież pierwsze dogmatyczne określenie, wykazując już przez to samo najwyższą powagę swoją, jako nieomyślnego nauczyciela w Kościele, co potem na soborze watykańskim zostało ściśle wypowiedziane. To określenie dogmatyczne dało nowy impuls do studyów w zakresie teologii pozytywnej, zmuszając specjalistów zajrzeć do źródeł autentycznych dogmatyki i do obrony prawd określonych wobec przeciwników. Pierwszymi obrońcami dogmatu Niepok. Poczęcia stali się wspomniany już przez nas biskup Malon i teolog Passaglia.

Zaledwie uroczysty akt określenia Niepok. Poczęcia N. M. P. został dokonany, papież zwołał komisję złożoną z kardynałów i teologów, którzy mu pomagali w tej sprawie, aby zarządzić nowe poszukiwania w celu zredukowania błędów, które powstały od początku XIX stulecia. Praca tej komisji trwała 10 lat i zakończyła się ułożeniem urzędo-

wego dokumentu, który się nazywa Syllabus. Dokument ten niczem więcej nie jest, jeno zbiorem główniejszych błędów, które już były potępione w alokucjach i innych urzędowych dokumentach Stolicy Apostolskiej; tu jednak zostały zebrane w jedno. Syllabus ma charakter ściśle doktrynalny i jako taki został ogłoszony przez papieża.

Dodać należy, że do rozwoju teologii przed soborem watykańskim i w późniejszych czasach dużo się przyczyniły sobory prowincjonalne, które się odbyły w XIX w.; (1850 — 1860) znakomitsze z nich były w Bordeaux, Soissons, Kolonii, Pradze, Utrechcie, Baltimorze etc.

Stol. Ap. przed soborem Watykańskim myślała o utworzeniu komisji specjalnej do pracy przygotowawczej; 24 września 1867 r. w Rzymie zebrała się ta komisja, złożona z teologów i uczonych katolickich pod przewodnictwem kardynała Bilio, który zakreślił przedmiot prac komisji, ta komisja wypracowała dwa szematy; 1-szy «De doctrina catholica contra multiplices errores ex rationalismo derivatos». Ten szemat był podzielony na trzy części: ogólny wykład wiary — przeciwko materyalizmowi, panteizmowi i racjonalizmowi absolutnemu; przeciwko racjonalizmowi umiarkowanemu, który mieszał naturę i łaskę, rozum wiarę; przeciw niektórym błędom, dotyczącym Boga, Trójcy św., Wcielenia itd. 2-gi szemat — «Schema constitutionis dogmaticae de Ecclesia», podzielony też na trzy części: O Kościele wogóle, o Głowie Kościoła, o stosunku Kościoła do państwa. Każda z tych części była obszernie omawiana na soborze, przedewszystkiem zaś drugi szemat. Tu bowiem zawierała się prawda dogmatycznie określona na soborze — Nieomyślność papieska. Wypracowanie pierwszej Konstytucji dogmatycznej zajęło 25 posiedzeń soboru; tak samo długo pracowano nad innemi.

Czytając akta soboru watykańskiego, już się widzi, do jakiego stopnia rozwoju doszła wiedza teologiczna, a z drugiej strony, jak żywo ona postępowała naprzód.

Sobór watykański stanowi chwilę epokową w historii teologii fundamentalnej; w swoich konstytucjach: Dei Filius i Pater aeternus dał fundament traktatom teologicznym: De vera religione, De Ecclesia, De Scriptura et Traditione, De analogia rationis et fidei. Słusznie też, jako wybitny fakt dziejowy, sobór watykański, można nazwać chwilą przełomową zwłaszcza w dziejach teologii św. To, co po nim zaszło, wszelkie nowe kierunki myśli teologicznej, jak i wrogie, które ją zwalczały, należą do czasów nowożytnych, które stanowią nowy okres, wymagający osobnego opracowania.

Ks. L. J.

Katecheci i praca ich.

(Dokończenie).

Pozatem niezbędną jest znajomość charakteru każdego wychowanka, ażeby mniej więcej wiedzieć, w jakim kierunku oddziaływać na daną jednostkę poszczególne i na całą klasę razem. Rzeczą jest pewną, że nieraz się klasy dobierają i między sobą różnią, a wobec tego nie zawsze to, co się da stosować w jednej klasie, może być w drugiej. Przy znajomości zaś serc i umysłów dzieci, trzeba się i samemu dać i im poznać: niech widzą, niech mają to głębokie przeświadczenie, że prefekt im się całkowicie poświęcił, że nie jest dla nich szpiclem szkolnym, lecz ojcem, bratem i przyjacielem, który choć nieraz zgromi zło, to jednak obroni i wyratuje winowajcę skruszonego. W tym względzie kapitalną rzeczą jest sekret, tajemnica. Skoro uczniowie się przekonają, że katecheta ich jest powiernikiem pewnym i wyrozumiałym, a przychylnym, współczującym i ich nie zdradzającym, nie będzie sprawy, którejby mu nie powierzyli, w którejby nie zasięgnęli rady u tego, który z nimi cierpi i z nimi się cieszy. A iluż wtedy wybrykom i zielonym projektem prefekt zapobiedz potrafi!

Nie mówię tu dalej o dobrym, gruntownym, barwnym i poważnym wykładzie lekcyi. Rzeczą to jest wspólna dla wszyst-

kich pedagogów; lecz, niestety, przez nas nieco lekceważona dla braku kontroli wykładów naszych ze strony Władzy duchownej. Człowiek bo zawsze jest człowiekiem i, czy on się ubiera w sutannę, czy we frak, potrzebuje zachęty, nagany, a przynajmniej oka, czuwającego nad jego robotą. Wykłady świeckich nauczycieli są pod tym względem zawsze pod prężeniem: kurator, jego pomocnik, inspektor okręgowy, wreszcie dyrektor zakładu w każdej chwili mogą przekontrolować profesora; jeden tylko ksiądz, który poza delegatem biskupim na egzaminie, nigdy nikogo nie widzi z ramienia swej najbliższej Władzy duchownej na wykładach swoich, zostawiony kontroli własnego rozumu i sumienia. Wygodne to, co prawda, dla pewnych jednostek, lecz dla sprawy wykładów religii nie zawsze owocne.

A kiedy prefekt ma zdrowie słabe, a lekcji 36—40, a nawet, *horribile dictu*,— i więcej, kiedy się trzyma katedry dla tego, że na probostwie być nie chce, kiedy lekcje traktuje jako pańszczyznę, godziny zaś wolne spędza dla własnej przyjemności poza domem, wtedy wpływy jego i jego praca owoców pożądaných nie wydadzą. Będą może pozory, lecz nie będzie tam treści.

Mając właśnie na względzie to wielkie powołanie i zadanie prefekta w szkole, Arcyb. lwowski J. E. ks. Bilczewski nie żałował swych sił i podążył 16 lut. 1908 r. na zjazd katechetów do Wiednia, a tam wygłosił, jako dawny pedagog, odczyt «O katechecie jako duszpasterzu swych uczniów.» Przytoczyć tu uważam za konieczne choć kilka uwag jego pięknych o zadaniu katechety.

«Duszpasterstwo katechety, mówi Dostojny Prelegent, ma zadanie potrójne: zapoznać z prawdą nadprzyrodzoną, uświęcić przez szafarstwo łask, kierować i wdrażać do życia chrześcijańskiego.

«A więc nauczać dokładnie. Rozbudzać w tym celu miłość do prawd wiary, bo, jak mówi św. Augustyn: *dificile est ut male vivat, qui bene credit*. Nie raz lepiej mniej podać materiału nau-

kowego, lecz dobrze, chociażby po wiele razy powtarzając, przyswoić, niż prędko przebieść wiele i nic nie spostrzedz, wiedza bowiem niedokładna, zwłaszcza w religii, więcej szkody przynosi, niż pożytku. Praca taka, poczęta w duchu miłości i poświęcenia dla słuchaczy, winna wydać najlepsze rezultaty, gdyby jednak tak pracując katecheta, niezdolał więcej podziwu i miłości dla Osoby Boga-Człowieka i Królowej niebios obudzić w swoich uczniach, niż pierwszy lepszy profesor literatury jego klasy budzi zapału dla Goetego, — wtedy... wtedy niechce go Bóg na stanowisku katechety... Katecheta musi być incantator animarum, jak Tertulian nazywa Chrystusa, jeżeli ma spełnić to, czego od niego żąda Kościół i społeczeństwo... Słoneczniej powinno się robić w umysłach i sercach uczniów, kiedy katecheta wchodzi do klasy... Lekkim może wydawać się urząd katechety jedynie temu, kto nie pojmuje go poważnie. Jest to jednak urząd ciężki, pełen trudów i niebezpieczeństw dla kapłana, który tak go chce piastować, jak Pan nasz nakazuje. Środkiem tajemnym, który czyni katechetę czarodziejem niebiańskim jest, jak w każdym innem duszpasterstwie, osobistość w całej pełni dojrzała duchowo i moralnie. Katechetą trzeba być z Łaski Bożej.

«Dalej należy uświęcić tę młodzież, która ze szkoły pójść może w daleki obcy, zawodny świat i tam, nie mając namaszczenia religijnego i prawdziwej pobożności, utracić wszystko, co w duszy katolika za młodu mogło zakiełkować i urosnąć w potężny prąd modlitewny. Tak, praktyki religijne za młodu dobrze wszczepione przetrwać mogą wszelkie burze i zbawić duszę człowieka».

A cóż my robimy dla wdrożenia młodzieńca do pobożności katolickiej! Odpowiedź niezbyt pomyślna. Prawie nic, a jednak możnaby przez podniesienie uroczystości kościelnych, specjalnie dla młodzieży wyznaczonych, przez trafne a serdeczne przemówienia, przez wspólny chóralny śpiew, czytelnictwo książek katolickich, a najbardziej dobrze obmyślanych rekolekcji —

dużo i dużo działać w tym kierunku. Niech tylko prefekt zechce szczerze, a rychło zapał i pobożność jego udzieli się i jego pupilom.

O, gdyby katecheci nasi wzięli się do pracy systematycznej, pełnej zaparcia się i poświęcenia, niechybnie poziom moralny młodzieży naszej wnetby się podniósł znakomicie, i szkoły nasze czy to średnie, czy miejskie (te bardzo i bardzo są zaniedbane), czy nawet (prawdziwe pasierby) ludowe wydałyby rezultaty świetne.

Już dziś słyszymy o młodzieży naszej, co się organizuje po katolicku, a wtedy, gdy się katecheci ruszą, całe zastępy jej staną pod sztandarem krzyża.

Dałby to Bóg!

Ks. Baltazarowicz.

VARIA.

De absolute a peccato lectionis librorum prohibitorum.

Secundum disciplinam hodiernam libri prohibiti sub poena excommunicationis Summo Pontifici speciali modo reservatae, sunt duplicis tantum generis: a) libri haeticorum et apostatarum haeresim propugnantes, et b) cuiusvis auctoris per apostolicas litteras nominatim prohibiti (cf. bulla: Apostolicae Sedis et constitutio: Officiorum ac munerum). Praeter hos libros nulli alii sub poena excommunicationis prohibentur, etiamsi in indicem nominatim sint relati (cf. Noldin. De poenis ecclesiasticis. Oeniponte 1904 p. 41; Aichner. Compendium Iuris. Brixinae 1890. In appendice p. 24, nota 1-a).

Quare, quod praxim attinet, confessarius audito peccato lectionis librorum prohibitorum, nihil amplius de poenitente exquirendo, eum tuto absolvere potest, etiamsi careat facultate absolventi a casibus papalibus. Ratio est, quia poenitens legit librum prohibitum aut sub peccato gravi, aut sub poena excommunicationis S. Pontifici reservatae. Primo in casu ratio, cur confessarius ita procedere possit, sat manifesta est.

Secundo vero in casu ratio procedendi est haec. Poenitentes ordinarie de censuris vix aliquid sciunt, ac propterea et quoad lectionem librorum prohibitorum, forte sciunt tantum non omnes

sacerdotes posse ab hoc peccato absolvere; quae scientia ad censuram contrahendam minime sufficit, praesertim nostro in casu, ubi ius expresse requirit, ut libri scienter legantur etc. Ideo poenitentes, qui libros prohibitos legebant, ordinarie excommunicationem non contraxerunt, ac propterea nec reservationem. Interrogare, num forte de excommunicatione sciverint et docere poenitentes de existentia ejusdem imprudentia esset, nam tunc poenitentes contraherent iam censuras, et excommunicationes sine necessitate multiplicarentur.

Si autem accidisset aliquem poenitentem de censura bene instructum fuisse, hanc circumstantiam sine dubio ipse poenitens manifestaverit, et tunc requireretur in confessario specialis facultas ad eum absolventum, si circumstantiae non suaderent eum statim absolvere cum obligatione imposita recurrendi ad S. Pontificem iuxta praxim praescriptam a S. Officio ex decreto 23 iunii 1886 (cf. Noldin. De Sacramentis. Oeniponte, 1903. p. 412) *Dr. L. P.*

Błąd w Brewiarzu

(pars hiemalis wyd. 1910 r. Pusteta).

Hymn w Jutrznii na Niedziele i ferye Adventu «Verbum supernum»... jest też w całości powtórzony w części: «Pro aliqu. locis» na dzień 18 grudnia «fest. Exspectationis Partus B. M. V.» Otóż tutaj ostatniego przed doksologią ustępu pierwsza część wręcz się sprzeciwia temu, co w tymże hymnie i zdaniu jest na Advent. Tutaj. «Nos volvamur» a tam: «Non volvamur». Zdaje mi się, że błąd w rzeczy ważnej, bo te: «nigri turbines», to coś niedobrego, i strach o nie prosić. Już ja nigdy nie mówię: «Nos volvamur nigros inter turbines», ale «Non volvamur»!..

Ks. G-is

W sprawie «Podręcznika adoracyjnego»

Wynikiem za długiej nieco polemiki w sprawie «Podręcznika Adoracyjnego» są następujące wnioski:

1-o Nowe wydanie «Podręcznika» trzeba zrobić, chociażby dlatego, że pierwsze już wy-czerpane, a zapotrzebowania ze wszystkich stron coraz nadchodzą.

2-o Wydanie to powinno być starannie opracowane, w pewnych częściach nawet zmienione, jak np. w składzie pieśni, przykładach; pożądaną jednak rzeczą jest, żeby w tych czę-

ściach, gdzie lud bierze udział w nabożeństwie adoracyjnem przez odpowiedzi, to nowe wydanie nie różniło się przynajmniej znacznie od pierwszego; znaczne bowiem zmiany uczyniłyby pierwsze wydanie całkiem nieużytecznem.

3-0 Pożądaną jest również rzeczą, żeby «Podręcznik Adoracyjny» w drugim wydaniu znacznie mniej kosztował od pierwszego. Nam się zdaje, że to się osiągnąć da przez usunięcie w drugim wydaniu wstępu, przykładów, pieśni mniej używanych; to znacznie zmniejszy nakład, a konsekwentnie i cenę książeczki w sprzedaży.

4-0 W nowym wydaniu bezwarunkowo muszą być usunięte wszelkie wyrażenia, które aczkolwiek opierają się może na tekście skryptury-stycznym, mogą być jednak zrozumiane w sensie niekatolickim, jak np. poruszony przez Tusa ustęp ze str. 90: «Jego to uczcił tak bardzo Bóg Ojciec, że Go jednorodzoną Synem swym uczynił». Ustęp ten bezwarunkowo brzmi fałszywie. Jednak, jeżeli go weźmiemy w kontekście całej adoracji 5-tej, gdzie jest mowa o Człowieczeństwie Chrystusowem, z łatwością dopatrzmy się w nim aluzji do takich np. słów, jak: «Vocabitur filius Dei» (Łuk. 1,35), albo «In Filio, quem constituit heredem universorum» (Hebr. 1,2); te wyrażenia, wzięte pojedynczo, mogą być też fałszywie rozumiane i tłumaczone. Nie słusznie również Ks. M. Jancewicz operuje słowami symbolu pseudo-atanaazyńskiego dla wykazania fałszu w cytowanym ustępie; musiał chyba wiedzieć Ks. M. J., że symbol ów wyraźnie się składa z dwóch głównych części; w pierwszej jest mowa o tajemnicy Trójcy Przenajświętszej, a w drugiej o tajemnicy Wcielenia. Ks. M. J. wziął słowa z pierwszej części i zastosował je do Słowa Wcielonego, nie mając, do tego prawa. Tus również tak samo rozumował, przenosząc to, quod est Verbi, na naturę ludzką człowieka; co mamy prawo czynić tylko przy pewnych warunkach. I stąd obaj posądzili Autora «Podręcznika» o arianizm, chociaż można by go posądzić tylko o nieznaną warunków, w jakich można przypuścić w Chrystusie communicationem idiomatum, a już najwyżej o sprzyjanie teorii Duranda, który nauczał, że «Christus, ut homo, potest vocari filius Dei adoptivus», uznając całkiem po katolicku, że «Christus, ut hic homo, est filius Dei naturalis»; teoria jednak Duranda nie jest heretycką, a tyl-

ko odrzuconą przez teologów, jako taką, która się sprzeciwia powszechnie przyjętemu sposobowi nauczania o tajemnicy Wcielenia.

5-0 Pożądanem też byłoby, jak to widać z wielu listów Sz. Księży Proboszczów, możliwe urozmaicenie czasu adoracji za pomocą wyjaśnienia prawd, dotyczących tajemnicy Eucharystyi, i śpiewów eucharystycznych. Tubyśmy dodali, że Ks. Proboszczowie w nauczaniu o tej tajemnicy mieliby szerokie pole dla swej gorliwości i «prywatnej inicjatywy» w wynajdywaniu sposobów jej przejawiania. Sposób odbywania adoracji i porządek jej musiałyby być we wszystkich kościołach jednostojne dla bardzo rozumiających powodów i propter uniformitatem.

Na tem zamykamy dyskusję w sprawie «Podręcznika», tem bardziej, że Komisya ad hoc wy-sadzona już rozpoczęła pracę około nowego wydania.

Redakcya.

Choralkurs i XX generalny zjazd zjednoczonych towarzystw św. Cecylii w Innsbrucku.

(2) (Dok.)

W drugim odczycie swym ks. prał. Mitterer mówił o estetyce muzyki kościelnej. Najpierw prelegent kreśli w zarysach dzieje estetyki, jako młodej gałązki wiedzy filozoficznej, wyrosłej na tem drzewie w końcu XVIII wieku. Dziś w dziedzinie estetyki panuje chaos pojęć, bo piękno różnie bywa pojmowane — materyalnie, formalnie i idealnie. Katolicy, niestety, zbyt późno, jak to często się z nami zdarza w wielu rzeczach, zaczęli się zajmować ex professo tą młodą nauką. Punktem wyjścia dla prelegenta — to określenie piękna (wprawdzie nie klasyczne, bo opisowe) u św. Tomasza z Akwinu: pulchra sunt, quae visa placent. (Sum. Theol.) Dalej ks. Mitterer zaznacza, że do istoty piękna należy adaequatio między ideałem piękna a przedmiotem, który za piękny ma być poczytany. Obok piękna ściśle duchowego (Bóg, duchy niebieskie, idee) piękno, o które w życiu najczęściej się rozchodzi, jest piękno zmysłowo-duchowe, odpowiednio do takiejże natury człowieka. Między muzyką i architekturą wiele jest punktów stycznych: muzyka też umie niby gotyk wznosić się ku niebu (Vertikalstil), niby tum romański cieszyć ucho ludzkie dobrem opanowaniem i całą pełnią skali tonów, itd. «Omnes affectus nostri habent iuxta varietatem suam

proprios modos sese in tonis manifestare. Accentus — seminator musicae», mówi prelegent. Nawet to, co nie da się wyrazić w mowie ludzkiej, muzyka umie wyrazić. Estetyka uczy, że rytm ma być przyjemnym dla ucha. Rzeczywiście rytm przyjemny w muzyce najbardziej jest oklaskiwany. Nie trzeba go lekceważyć. Wzorem dla muzyki kościelnej jest Palestryna. Kończąc swój odczyt, ks. Mitterer zwraca uwagę na społeczne «Tonmalerei», jakie za główne (jeśli i niejedyne) zadanie obiera oddawanie uczuć serca. Skoro tylko «Tonmalerei», to dziecie romantyzmu, wkroczy w sferę pojęć i zechce je przetłumaczyć na język tonów, wpada w symbolizm. Zachowanie w takim śpiewie taktu muzycznego zabezpiecza «Tonmalerei» od kakofonii i dopuszcza ten rodzaj śpiewu do używania w kościele.

Po tym odczycie wywiązała się ciekawa dyskusja, w której wyłoniła się odwieczna w krainie wszelkich pojęć walka pierwiastku zachowawczego z postępowym. Prof. Springer mówił, że to, co dziś za kakofonię uchodzi, za kilkaset lat może będzie uznane za symfonię. I Palestryna, i Ryszard Wagner nie byli zrozumiani dobrze przez współczesnych, którzy przyjęli ich jako niepożądanych nowatorów. Ks. Mitterer bronił pierwiastku zachowawczego, nie zgadzając się na zdanie powyższe, lecz i nie przecząc w zasadzie możliwości postępu w muzyce kościelnej. Z dyskusji wyszło najaw, że katolicka muzyka kościelna ma dziś w Austrii niską jakość i ilość głosów. W przeszło dwumilionowym Wiedniu chóry kościelne, liczące 15 osób, są uważane za wielkie. Dziwnem jest to zwłaszcza w Wiedniu, «niemieckim Paryżu», gdzie piosenka odegrywa niemałą rolę w życiu wesołych mieszkańców. Wzorowe chóry kościelne w całej Austrii łatwo na palcach policzyć (Meran, Innsbruck i kilka innych). Przyczyną zacołania śpiewu kościelnego jest wadliwe wykształcenie dzieci w śpiewie.

Najbardziej może godnym uwagi był odczyt p. Wagnera, nauczyciela śpiewu w Wiedniu. Czytanie przez uczonych badania aparatu głosowego u ludzi dały niemało cennych wskazówek, które trzeba uwzględniać przy nauce śpiewu kościelnego. Śpiew ten mają cechować dobra wymowa, zrozumienie, jasność itd. Lepiej żadna

nauka śpiewu, niż rujnująca organ głosu, mówi paradoksalnie, lecz z wielkiem przekonaniem p. Wagner. Dalej prelegent zwraca uwagę obecnych na jakość oddychania, t. j. na jego spokój i równomierność, które mają w nauce śpiewu tak ważne znaczenie. Tych dwóch bardzo ważnych przymiotów śpiewu mogą nabyć i ci, którzy ich z natury nie posiadają. I p. Wagner wybornie łączył w swym odczycie teorię z praktyką. Wskazywał on, jaki jest oddech, prawidłowy, a jaki nie, dawał zatem szereg łatwych wskazówek, jak go nabyć. Rozróżnia on w oddechu trzy chwile: 1—wdychanie, 2—wstrzymanie oddechu i 3—wydychanie. Prawidłowy oddech, zdaniem mówcy jest wtedy, gdy wdychanie zajmuje trzy momenty czasu, wstrzymanie oddechu tyleż, a wydychanie sumę tych momentów ($3 + 3 = 6$). Dwa są sposoby nabycia oddechu prawidłowego: 1—o ćwiczenie się w oddychaniu, wyciągając przy wdychaniu ręce w tył, a przy wydychaniu naprzód i 2—o ćwiczenie się z takimże manipulacjami rąk, założywszy je za głowę. Ćwiczenia takie nie tylko dopomogą w nabyciu oddechu prawidłowego, lecz spowodują też wzrost piersi. Zdrowie i śpiew są na ogół w zgodzie ze sobą. Zły oddech rozrywa zdania ze szkodą dla sensu, osłabia siłę głosu, pozbawia go właściwego mu piękna itd. Jako warunek do dobrego śpiewu p. W. uważa otwieranie przy śpiewie nie tylko ust, lecz i zębów. Odległość górnych zębów od dolnych winna być równą grubości palca wielkiego. Tu przez zęby ma się odbywać koncentracja (ansatzpunkt) fal tonów. Pożytecznem jest dla śpiewaków zapoznać się z budową jamy ustnej, a do tego służyć może małe lusterko kieszonkowe. Policzki i podbródek, oraz język powinny posiadać gibkość pewną a wyćwiczyć i rozwinąć je można przez ruchy. Język przy śpiewie ogromne znaczenie posiada. Język nie powinien wywierać wpływu na gardło, jak to się zdarza u starzejących tenorów. Co do długości oddechu dzieli się on na piersiowy i płytki. Mówiąc o rytmie p. Wagner zaznaczył, że w rytmie winno być miejsce dla oddechu. Zdobędzie się to przez pracę i ćwiczenia. Rytm ma być równym, a w rzeczywistości ludzie, jeżeli porównamy rytm ich, najrozmaiciej wyliczają go — dłużej i krócej.

Oto pokrótce streszczenie lepszych odczytów, wygłoszonych na Choralkursie.

O samym zjeździe tylko słów kilka. Przedmiotem obrad były sprawy wewnętrzne towarzystw św. Cecylii, jakie większego zainteresowania nie wzbudzają w tych, którzy mieszkają za rogatkami Austrii i Niemiec.

W ciągu czterech dni rano i wieczorem odbywały się nabożeństwa w parafialnym kościele, podczas których chór miejscowy (60 głos.) wykonywał utwory bądź starożytnych mistrzów (Palestryna, Giovanni Croce, Orlando Lasso), bądź współczesnych (Mitterer, Springer, Gruber). Sam zjazd poprzedziło zebranie przybyłych uczestników w wielkiej sali miejskiej (24 lipca n. st.). Jednym z pierwszych przemówił generalny prezes zjednoczonych towarzystw św. Cecylii ks. Müller. Pamięci zmarłego ks. Haberla poświęcił kilka serdecznych słów następca tego, dr. Naumann, dyrektor szkoły muzycznej w Ratysbonie. Obecni wysłuchali tej przemowy stojąc i przyjęli ją hucznymi oklaskami. 25 lipca przed południem celebrował pontyfikalną sumę w kościele parafialnym bp. sufr. dr. Egger z Vorarlbergu. Okolicznościową przemowę w kościele wygłosił ks. Antoni Müller, katecheta (znany pod pseudonimem «Bruder Willram», poeta tyrolski), kreśląc z zapalem wzniosłe zadanie muzyki kościelnej. W dniu ostatnim (27 lipca) odprawionem zostało uroczyste Requiem za spokój dusz zmarłych członków towarzystw św. Cecylii.

Ks. Wł. Tołoczko.

Ze świata prawosławnego.

Powrót dyakonis.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rewolucja i jej cała robota dobitnie wykazały duchowieństwu prawosławnemu wszystkie niedomagania życia cerkiewnego w Rosyi. Stąd wołanie ciągłe o sobór cerkiewny, stąd projekt reorganizacji parafii, stąd też myśl o wskrzeszeniu starochrześcijańskich niewiast ewangelicznych, zwanych dyakonisami. Posłuchajmy, co o tych ostatnich mówi dobrze poinformowane «Now. Wr.»

«Wśród duchowieństwa prawosławnego dawno już rozlegają się głosy o konieczności dopełnienia personelu pasterzy osobami płci żeńskiej, które z jednej strony ulżyłyby biskupom i kapłanom stosunek z niewieścią połową owczarni, wypełniając ich zarządzenia, z drugiej

znów strony, będąc, jak wszystkie kobiety, bardziej religijne i oddane cerkwi, mogłyby się stać wielce pomocnymi pasterzom w sprawie opowiadania Ewangelii i religijno-moralnego wpływu na lud wierny.

«Wiadoma wszystkim przedsoborowa komisja, która przygotowywała projekty reform dla dyskusji na wszechrosyjskim synodzie prowincjonalnym, bardzo troskliwie rozpatrzyła tę kwestyę i wreszcie również uznała za stosowne wskrzesić dawną instytucję dyakonis w rosyjskiej cerkwi prawosławnej; wypracowano nawet ceremoniał ich poświęcenia i ustawę działalności.

«Niestety, jak wszystkie inne wskazania komisji przedsoborowej, projekt wskrzeszenia dyakonis w ciągu pięciu lat leżał w św. synodzie bez ruchu.

«Traf chciał, ażeby uwaga hierarchów z synodu znów zwróconą została w stronę tego nawpół zapomnianego projektu.

«Metropolita moskiewski Włodzimierz odwołał się do synodu z prośbą, żeby mu wolno było poświęcić na urząd dyakonis starsze doświadczone siostry miłosierdzia ze Zgromadzenia Mart.-Mar., które zostaje pod opieką Wielkiej Księżny Elżbiety Teodorówny. Synod gotów był już zadośćuczynić prośbie, lecz tu zaproponował biskup saratowski i carycyński Hermogenes.

«Nie protestując przeciwko poświęceniu sióstr, wskazanych przez władzę moskiewską, biskup Hermogenes uważał za stosowne zwrócić uwagę św. synodu na to, że nadanie godności dyakonis niewiastom, które się poświęciły pracy w tego rodzaju zakładach o charakterze nawpół świeckim jest w istocie rzeczy nasładownictwem instytucji dyakonis, z wielką korzyścią pracujących w czasach ostatnich wśród protestantów i katolików.

«Z tem wszystkim bp. Hermogenes kategorycznie się oświadczył za wskrzeszeniem starożytnej instytucji niewiast-dyakonis, co zupełnie jest dziś konieczne i na czasie, lecz wskrzeszenie to powinno się zgadzać z wymaganiami kanonicznymi, wypracowanymi przez cerkiew prawosławną, bez najmniejszego przychylenia się w stronę ponętne wabiących praktyk zachodnich kościołów inowierczych. Myśli przewieleb. Hermogenesa znalazły echo życzliwe w synodzie, który też zaproponował władcy saratowskiemu

napisać referat w tej sprawie. Bp. Hermogenes prędko się wywiązał ze swego zadania i już 22 listopada synod wysłuchał wyczerpującego referatu o historii i stanowisku dyakonis w cerkwi, oraz o sposobie ich poświęcania na tę godność.

«Referat się kończy temi, pełnemi otwartości słowami: — Mając tak piękny uświęcający wzór prawosławnej cerkiewnej instytucji niewiast pobożnych, oddanych służbie Boga w godności dyakonis a zarazem tak dobroczynne i ściśle cerkiewne reguły ich życia i działalności, zaiste występkiem jest — nam ludziom rosyjskim i prawosławnym, z uczuciem niewolniczej gotowości do naśladowania, spoglądać na kościoły katolicki i protestancki, i dążyć do zapożyczania u nich przykładów i wzorów do tego, jak urzeczywistnić w Rosyi w obecnej chwili dojrzałe zamiary, rozwiązać pytania i załatwić sprawy życia cerkiewnego. Przykro widzieć, jak pewne rosyjskie osoby z arystokracji, zwłaszcza nasi magnaci rosyjscy, mało wychowani w duchu prawosławia, gorąco się unoszą i w rzeczach wiary Chrystusowej, i w sprawach chrześcijańskiej uczynności, działalnością, nauką pastorów protestanckich. — Dalej, mówiąc o poświęceniach i gotowości do ofiar ze strony niewiast rosyjskich dla mas nieoświeconych, biednych, cierpiących, jak również nienawróconych jeszcze obcoziemców, władca saratowski uznaje pożyteczność wprowadzenia do cerkwi dyakonis dla pracy misyjnej i dobroczynnej, zarazem ostrzega biskupów, ażeby wybór ten czynili z wielką oględnością, ze środowiska pewnego i poważnego, szczególnie ze zgromadzeń religijnych rosyjskich. Ażeby zaś owe święcenia ujednostajnić, bp. Hermogenes proponuje w organie synodu «Wiad. Cerk.» wydrukować trzy starożytne modlitwy, które odmawiał biskup przy poświęceniu dyakonis».

Sprawozdawca gazety od siebie dodaje, że wobec ściśle kanonicznych wywodów referenta, należy się spodziewać prędkiego powstania w cerkwi rosyjskiej nowej armii niewieściej, która przestała istnieć na ziemi ruskiej w XII wieku.

Z życia katolickiego po całym świecie.

Rzym i Włochy. W dniu N. Roku Ojciec św. przyjmował ciało dyplomatyczne, które przez usta swego sędziego Hartensteina, ambasadora austriackiego

skiego, złożyła życzenia noworoczne. — Prezes komisji liturgicznej ks. pr. la Fontaine przedstawił Ojcu św. Psalterium w nowym układzie według Konstytucji «Divino afflatu» — ks. Tacchi-Venturi wygrzebał z pyłów zapomnienia sławne dzieło astronoma i misjonarza w Chinach O. Ricci «Komentarze» (w. XVI) i obecnie wydał, dedykując je Ojcu św.

Portugalia. Rząd portugalski, chcąc ulegalizować pozornie swoją politykę antykościelną i oszukać czujność i opinię u katolików, rozsiewa od czasu do czasu wieści fałszywe i ogłasza rzekomą aprobatę swych czynów Watykanu. Obecnie znowu prasa oficjalna podała do wiadomości ogółu, że Stolica Apostolska dała biskupom portugalskim poufną instrukcję, aby nie karali tych duchownych, co pobierają pensję od rządu republikańskiego. Pogłoska ta jest tendencyjnie zmyślona. Jak wiadomo, w Portugalii po przeprowadzeniu przemocą rozdziału Kościoła od państwa, rząd ofiarował duchowieństwu pensję, ale pod warunkiem, że przyjmie ono prawo separacji. Oczywiście, że kler w żaden sposób nie może się na taki warunek zgodzić. W całej Portugalii tylko 5 duchownych zdradziło sprawę Kościoła i przyjęło wynagrodzenie rządowe. Ponadto władze portugalskie wprowadzają w życie tak zwane stowarzyszenia kulturalne, dając tylko im jedynie prawo do organizacji w parafiach publicznego kultu religijnego. Stowarzyszenia takie, nie uznające hierarchii kościelnej, przez Stolicę Apostolską były już niejednokrotnie potępione. To też obecny patriarcha lisboński, wydał publiczną odezwę do duchowieństwa i wiernych, zakazując wszystkim pod karą ekskomuniki należenia lub organizowania tego rodzaju stowarzyszeń. — Według nowego prawa — listy pasterskie biskupów ulegają cenzurze urzędniczej. — Ludność katolicka wyspy Małteiry w Portugalii wypędziła urzędników, konfiskujących kościoły. Na obronę ich rząd wysłał wojsko.

Hiszpania. Hiszpański minister oświaty uzyskał ze strony króla zatwierdzenie dekretu szkolnego, który pozostaje w sprzeczności z konkordatem i zadaje ciężki cios katolikom. Dekret ten odejmuje moc obowiązującą wykładom religii w zakładach, kształcących nauczycieli oraz inspektorów szkolnych, «ze względów pedagogicznych».

nych» wprowadza koedukację, tudzież przyznaje państwu monopol szkolny.

Francya. W Bourg la Reine zakończył życie długoletni słynny poseł parlamentarny od prowincyi Finistère w Bretanii, ksiądz Guyraud. Zmarły objął mandat poselski po sławnym parlamentarzysty i pisarzu, Biskupie d'Hulst; jako wybitny uczoney i dzielny mówca, zawsze stawał w parlamencie w obronie praw Kościoła i katolików. Obecnie po śmierci ks. prałata Guyraud zasiada w parlamencie francuskim tylko jeden duchowny, ks. Lemire. — W Vienne odsłonięto pomnik Serwetowi, którego w Gienewie niegdyś spalił Kalwin. Chodziło tu nie o Serweta i Kalwina, jeno tylko o podkreślenie wolnomyślności ofiary fanatyzmu. Omylili się jednak nieucy postępowi: Serwet jakkolwiek wygłaszał błędy o Trójcy św., to jednak był człowiekiem wierzącym w Boga i nieśmiertelność duszy ludzkiej. Oto są jego słowa: «Ze wszystkich herezyj i błędów niema większego nad zaprzeczenie nieśmiertelności duszy,... gdybym to powiedział sambym się skazał na śmierć». Cóż wobec tych słów Serweta znaczą hałasy dzisiejszych jego czcicieli bez wiary? — Powracający z Rzymu po swoim wyniesieniu do godności kardynalskiej Arcybiskup paryski, J. Em. ks. Amette przyjmowany był w Paryżu niezwykle owacyjnie. Na spotkanie Kardynała na dworzec kolejowy przybyło tysiące osób. Wśród entuzjastycznych okrzyków: «Niech żyje Papież. Niech żyje Kardynał!» — Książe Kościoła udał się do swego pałacu na rue de Bourgoigne.

Austria. Arcybiskup Wiedeński J. Em. kardynał Nagl dziś już krząta się około organizacji przyszłego Kongresu Eucharystycznego w Wiedniu; wydał on obecnie list pasterski, w którym wzywa wszystkie stany do udziału w przyjęciu gości i w pracy dla Chrystusa. — Trybunał administracyjny z okazji pewnego specjalnego wypadku rozstrzygnął, że dzieci katolickich rodziców muszą być chrzczone. Ten obowiązek nie ustaje i wtedy, gdyby rodzice uznali się bezwyznaniowymi, bo według ustawy dziecko wprawdzie do 7 roku życia należy do wyznania rodziców, jednakże bezwyznaniowość nie jest wyznaniem; rozstrzygające jest więc wyznanie poprzednie. — Zamknięto wydawnictwo «Vaterlandu», które w ciągu 52 lat stało w

Wiedniu na straży sprawy katolickiej; natomiast założono nowe pismo.

Niemcy. Jakkolwiek stale nieprzyjaciele Kościoła Katolickiego zarzucają mu nietolerancję i fanatyzm, to jednak fakty świadczą o zupełnie odwrotnem zjawisku. Ilekroć pisma lub wiecownicy katolicycy poruszają, w najgrzeczniejszej chociażby formie, sprawy protestanckie, wnet się podnosi krzyk oburzenia na Rzym i jego wyznawców. Natomiast, kiedy «umysły wolne i postępowe» obrzucają papieża błotem, dzieje się to bezkarnie i uchodzi za gorliwość religijną panów protestantów. Takie fakty ostatnimi czasy powtarzają się stale, jest to manewr wyborczy w Niemczech: Katolicy i papież są «zaśniedziali fanatycy», prof. Wahrmond, «Los von Rom», składowki na propagandę w Austrii i Polsce, dla protestanta są to zjawiska zupełnie godziwe. — W Niemczech, za zezwoleniem Stolicy Apostolskiej dyecezye niemieckie, prócz świąt, objętych znanym papieskim dekretem, zachowały jeszcze następujące dni świąteczne: drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy, i Zielonych Świątek, Boże Ciało i uroczystość św. Elżbiety (w przedostatnią środę roku kościelnego) jako patronki kraju.

Archidyecezya Warszawska. W styczniu, lutym i marcu Koło Katolickie organizuje szereg odczytów i wieczorów dyskusyjnych. Zostaną wygłoszone następujące odczyty (daty nowego stylu): dn. 12 stycznia W. Kosakiewicz «Współczesna kobieta», dn. 19 stycznia R. hr. Łubieński «Piotr Skarga», dn. 26 stycznia I. K. Dworzaczek «O rozwodach», dn. 1 lutego Tad. Błażejewicz «Indyferentyzm religijny i jego przyczyny», dn. 9 lutego K. Proczkówna «Czego żądamy w szkole», dn. 16 lutego Ks. St. Wesołowski «Młodość i życie», dn. 23 lutego Br. Bouffał «Przyczyny samobójstwa i pesymizmu życiowego», d. 8 marca Prof. M. Massonius «Fryderyk Nietzsche, dn. 15 marca Ig. Baliński «Niektóre ujemne cechy współczesnej literatury», dn. 22 marca F. Hilhen «Kościoł a cywilizacja», dn. 29 marca Ant. Miecznik «Piękno a dobro».

Dycezya Lubelska i Podlasie. Duchowieństwo prawosławne na Chełmszczyźnie, z polecenia episkopa Eulogiusza, zaprzestało udzielania ślubów pomiędzy prawosławnymi i katolikami. Obostrzenie powyższe wywołane zostało te okolicznością, że wśród małżeństw mieszanych naj

więcej zdarzają się wypadki przejścia prawosławnych na wyznanie katolickie. Dodaćby tu należało, że małżeństwo mieszane wogóle bardzo ujemnie wpływa na wychowanie dzieci. Tą myślą powodowany Ojciec św. wydał dekret «Ne temere».

Arhidiecezya Mohylowska i dyec. Mińska. Profesorem Dogmatyki specjalnej w Akademii Duch. został Ks. Czesnis z dyecez. Żmudzkiej. — Ks. Antoni Wołłowicz, obecny prob. Dagdziański, za ochrzcenie w r. 1908, (podczas bytności swej na probostwie w Babinowie, gub. mohylewskiej, dziecka z małżeństwa mieszanego,) teraz wyrokiem sądu okręg. mohylewskiego został skazany na zawieszenie w spełnianiu obowiązków i grzywnę 30 r. — Wileńska izba sądowa w trybie apelacyjnym rozważała sprawę alumna Akademii Duchownej Józefa Wierzbickiego, oskarżonego o to, że w r. 1909 w czerwcu w kościele podczas kazania o szkodliwości pijaństwa miał znieważać wyznanie prawosławne, sąd okręgowy w Mińsku skazał go na 2 miesiące więzienia. Izba wyrok ten zatwierdziła. — W Iwieńcu, w gub. mińskiej, zmarł na tyfus płamisty ś. p. ks. Kazilewicz, proboszcz miejscowy. Zmarły kapłan cieszył się wielkiem przywiązaniem swych parafian.

Dycezya Łucko Żytomierska W tych dniach bawił w Berdyczowie twicęgubernator kijowski. Przyjazd jego do Berdyczowa pozostaje podobno w związku z kwestyą zwrócenia kościołowi berdyczowskiemu pokarmelickich zabudowań klasztornych. Proboszcz kościoła berdyczowskiego ks. Dyonizy Bączkowski od lat kilku stara się o odzyskanie tych zabudowań dla kościoła. W tym celu zaproponował on rządowi kupienie dla urzędów, mieszczących się teraz w murach pokarmelickich, domu, do którego te urzędy mogłyby się przenieść.

Dycezya Żmudzka. Wśród kandydatów do 4-tej Dumy są podobno 3 osoby duchowne i 3 świeckie, w których liczbie jest i b. poseł kowieński do II Dumy, Kubilis. Omawiano również kandydatury redaktora «Draugia», ks. Dąbrowskiego i b. redaktora «Viltis», ks. Tumasa. Ks. Dąbrowski w liście do «Siew.-Zap. Tel.» komunikuje, że nie ma ochoty «zmieniać swej działalności literackiej na polityczną». — Ks. Kazimierz Pałtarokas, magister św. teologii, dotychczasowy wikaryusz w Surwiliszkach, został mianowany profesorem seminarjum duchownego

w Kownie. — Na żądanie minist. spr. wewn. biskup żmudzki udzielił nagany oficjalnej ogólnie szanowanemu proboszczowi rakiskiemu, ks. Marcinowi Jankowskiemu, za niewłaściwe wyrazy w odezwie do mitawskiego szlacheckiego sądu sierociego.

Z Wilna i dyecezyi.

3)

Wilno 20 grudnia.

(Dokończenie).

Ojcze, my świeccy patrzmy często na księży, jak uczeń na nauczyciela.

Dopóki uczeń mały — to się uczy na ślepo i nie zwykle nie kombinuje, ale gdy umysł jego się rozwija, wówczas, choć sam nauki potrzebuje, jednak na nauczyciela zwraca pilną uwagę, bo chce wiedzieć, czy nauczyciel sam umie to, czego naucza. Mówią nam, że trzeba kochać Boga nadewszystko, a bliźniego, jak siebie samego, a sami tak często, dotknięci w miłości własnej, uniesieni gniewem, niszczą i przesładują to, co Kościół, co Stolica Apostolska pochwała i zaleca dla chwały Bożej — a będąc szafarzami łask Boskich, czyż nie udzielają takowych chętniej i prędzej tym, co za to pośrednictwo mogą im więcej ofiarować mamony?

A schlebianie możniejszym i zaopatrywanie się w pieniądze, czyż można nazwać cnotą roztropności? Wszak sami możni, pociągani przepychem i życiem wykwiutnem, tak często dajacem się widzieć też i w domach księży, szydzą sobie z nich pokryjomo. Wszak tego księdza, co tygodniowe wyprawia przyjęcia i sam wesołych biesiad nie omija, z którym uczują i grają w karty po nocach, po cichu «eleganckim chłopcem» nazywają.

Albo znowu, jak często się zdarza, że ksiądz mający gospodarkę wiejską, jakżeż często staje się tylko rolnikiem. Ja, właściwie nie wiem ale myślę, że ksiądz, który ma pielegnować i hodować dzieci Boże, chyba nie powinien zanadto się troszczyć o inwentarz czworonożny? Wszak niańkom zwykle nie pozwalają uczęszczać do chlewów, aby zająwszy się jakim cielakiem lub prosiakiem, — nie zaniedbywały i nie zarażyły dzieci.

A jak piszczą i narzekają ludzie po wsiach na wymaganie niektórych księży w czasie kolendy!... Nie mówię tego na ogół, ale są wypadki.

Mówią nam, że pycha jest wadą szkaradną. Zastępca Chrystusa Pana często nam powtarza słowa Mistrza: «Uczcie się odemnie, żem jest cichy i serca pokornego». A jak nas uczą postępowaniem?...

Chciałem jeszcze potrącić o wiele spraw, ale mnie to wszystko dziwnie wyczerpuje. Nie śmiem powtarzać słów Jezusa Chrystusa, które wypowiadał do Faryzeuszów, ale one brzmią w uszach moich i myślę sobie: jakże wielu mogłoby je przyjąć do siebie, gdyby okiem czystym na siebie i swoje obowiązki spojrzeli, gdyby ujrzeli i zrozumieli skutki swego postępowania!

Niewierni ulegają wpływowi prawdziwej świętości chrześcijańskiej, jej siła i waga są wielkie. Jeżeli Kościół Katolicki można porównać do drzewa, którego korzenie rozchodzą się daleko, to też można powiedzieć, że gdyby naogół Duchowieństwo było takim, jakim być powinno, wówczas żadna herezyja świeckich ludzi nie wkradłaby się do głębi serca, bo świętość kapłanów, jak światło, rozjaśniałaby wszelkie ciemności, — a ciężarem swym, jak kamienie, naciskałaby korzenie drzewa, i stałoby nieuszkodzone, bo wiatry i burze przelatując ponad niem, ledwie szmer chwilowy sprawiłyby wśród jego liści. Tymczasem ogrodnicy Boga, korzystając z cienia i owoców tego drzewa, podkopują jego korzenie, psują i niszczą, naturalnie o tyle, o ile złość ludzka, zepsuć i zniszczyć zdoła to dzieło Boże, którego i bramy piekielne nie zwyciężą. Ale czyż nie można czasem zawołać, mój Ojczy: «Panie! domownicy Twój... Zginą sami — ale i szkody poczynią wielkie. Fundament, co prawda, ostoi się cały i nienaruszony, bo wspiera się na Tobie, — lecz ściany pękać i osypywać się muszą, bo sami domownicy je kruszą». — Świętość jest nieodzowną dla dobra i mocy Kościoła w pewnym kraju czy narodzie; a jak o nią dbają Księża?... — Prawda, że skażona natura ludzka ciągnie do złego — lecz Łaska Boska — potężniejszą jest od niej; jej mocy ten tylko nie zna, kto jej nie używał do walki z pokusami.

Kurya Biskupia Wileńska będzie nieczynną w czasie feryi świątecznych od 24 do 27 włącznie.

Konsystorz będzie nieczynny aż do Nowego Roku włącznie; wszystkie wydziały, łącznie z są-

dem dyecezalnym w sprawach małżeńskich i in., należących do kompetencji forum kościelnego, w tym czasie zawieszają swoje czynności.

Seminaryum dyecezałne. Ferye świąteczne w seminaryum dyecezalnym w tym roku szkolnym trwają od 21 grudnia do 9 stycznia włącznie. W końcu pierwszego semestru w seminaryum wileńskim było 147 alumnów na kursach; na IV — 25, na III — 25, na II — 39 i I — 58. Po Nowym Roku rozpocznie się przyjmowanie prośb od aspirantów do stanu duchownego na rok szkolny 1912 — 1913.

Okólnik ministeryum spr. wewn., rozesłany do wszystkich Biskupów katolickich, zabrania wszystkim księżom, usuniętym już to drogą administracyjną, już też — sądową z zajmowanych stanowisk, spełniania funkcji kościelnych.

Propaganda antykatolicka.

Wśród powodzi broszur i pisemek antykatolickich, które bywają rozrzucane w czasie wizyt prawosławnego arcybiskupa wileńskiego przez najbliższe osoby z jego otoczenia, najobficiej udzielane były tego roku wydawnictwa «Wiestn. Wilen. Prawosł. św.-Duch Br.». Widocznie za najbardziej przekonującą uznaną została niezdarne elukobracja jakiegoś «świaszcz.» K. Okołowicza pod tytułem: «Słowo prawosławnowo ruskawo świaszczennika k prawosławnomu białoruskomu narodowi». Na pięciu stronicach ścisłego druku wysiła się «świaszczennik» dowieść czytelnikowi, jakie to są z katolików «wilki w owczej skórze», jak oni wszędzie i zawsze czyhają na prawosławnych, dopuszczając się «fałszerstw, pogroźek, przymusu albo obietnic», byleby tylko przeciągnąć ich na katolicyzm. Oni, «zamiast się radować, dziękując Bogu za to, że otrzymali wolność modlenia się według swęgu obrzędu, zechcieli wyrządzić nam — prawosławnym, — tak biada K. O., zmartwienie i smutek. W nieokiełznanem zuchwałstwie swem zaczęli oni tłumaczyć wielką łaskę Cesarską (manifest 17 kwietnia 1905 r. p. r.) całkiem na opak. Zaczęli szerzyć pogłoski niedorzeczne, o tem, że językiem naszym prawdziwym jest język polski, że my sami jesteśmy polakami, a nie rosyjanami; że naszą wiarą — rzymskokatolicką, która i jest jedyną wiarą prawdziwą, zapewniającą wyznawcom swoim żywot wieczny; że my mieszkamy w Polsce — posiadłości Bogarodzicy Najświętszej, która jest Polką i inego języka i wiary, oprócz polskiej, nie rozumie; że Cesarz chce, żeby wszyscy kapłani prawosławni ze swymi parafianami, jeżeli nie przyjmą

wiary polskiej, będą wygnani z kraju naszego, w którym znowu będzie Polska. Co więcej, zaczęli oni sromotnie i publicznie oczerniać naszą wiarę prawosławną, nazywając ją najgorszą wiarą na całym świecie, zaczęli grozić zemstą wszystkim tym prawosławnym, którzy nie zechcieli się zapisać na katolicyzm». Tak oto sobie biedny «świaszczennik» przedstawia w sennych widziadłach «wroga-katolika» i te widziadła biorąc za rzeczywistość, podaje ludowi. Po takim łązawym wstępie K. O. przechodzi do wykazania, że katolicyzm w X w. od prawdziwego Kościoła, cerkwi prawosławnej i od tego czasu «znienawidział wiarę św. i cerkiew». Następnie wykazuje «fałszy» utartym od wieku chyba dziesiątego sposobem — więc prymat papieski, pochodzenie Ducha Świętego, czyściec, Niepokalané Poczéćie N. Maryi Panny, naukę o Najświétszym Sakramencie, odpusty, Sakrament Bierzmowania i ostatniego Olejem św. namaszczenia, katafalki, organy i t. d. I to jeszcze nie byłoby złém. Wykłada prawdy swej wiary dla swoich i dobrze robi. Nicbyśmy przeciwko temu nie mieli; a gdyby się jeszcze postarał zbadać, o i e te prawdy są uzasadnione, wyświadczyłby i sobie i swym wiernym wielką przysługę.

Ale, skoro się puścił na pochyłą drogę fałszu i kłamstw, coraz więcej i więcej niebacznie i ku własnemu zawstydzeniu w nich grzęźnie. Więc np. o odpustach chora wyobraźnia tak mu dyktuje: «papież rzymski w sposób świętokradzki i bluźnierczy przywłaszcza sobie władzę boską — odpuszczania grzechów przyszłych, t. j. nietylko tych, które człowiek popełnił, ale nawet i tych, które jeszcze ma zamiar popełnić. Stąd powstał w katolicyzmie tak zwane indulgencje; stąd powstał u katolików handel bezczelny grzechami ludzkimi. Dlatego za rubli 10—15 można sobie kupić odpuszczenie grzechów na półroczu albo rok, a za większą jeszcze kwotą można wyprowadzić duszę umarłego z jakiegoś zmyślnego czyścica». I tak in excessu mentis peroruje sobie pocziwiec «hatiuszka», zapewne sam w to nie wierząc, bo istotnie trudno przypuścić, żeby aż tak błąd, z przeproszeniem, nawnym, żeby uwierzyć w podobne brednie nawet u swoich wrogów; chociaż, doprawdy, może i uwierzył sam

w ten, stworzony przez się, katolicyzm, bo, jak widać ze słów jego np. o czyścicu i stanie dusz po śmierci, nawet własnej «prawosławnej» o tem nauki nie rozumie; nie tęgim widać był i jest teologiem. Dalej chce wmówić, że ostatnie olejem św. namaszczenie w kościele katolickim jest tylko «odprowadzeniem na tamten świat chorego, że sakrament ten u katolików nie ma tego przeznaczenia, jakie mu apostoł Jakób nadał (Jac. 5, 14—15), jako sakrament chorym «udzielony dla przywrócenia zdrowia».

Od dogmatów przechodzi niefortunny teolog do historii, i tu nowe banialuki prawi o chrzcie Rusi, o księżętach i panach prawosławnych na Litwie, — jedzie dalej na zwykłym koniku pewnego autoramentu pisarzy o tem, że tu, t. j. w Wilnie i na całej Litwie, mieszkali oddawna «nie katoliki, a russkije prawosławnyje ludzi», co więcej do prawosławia zalicza obrazy Matki Boskiej Ostrobramskiej i Częstochowskiej. Autorowi nic do historii, nic do opinii poważnych badaczy na tem polu, on gospodaruje w faktach historycznych tak samo, jak w naszej dogmatyce, z taką samą znajomością rzeczy, jak i w zasadach swojej wiary. I to się nazywa walczyć prawdą, i taką lekturę nazywa się pożyteczną dla ludu?

N. J.

Odpowiedzi Redakcyi.

Wszystkim Czcigodnym Księżom, którzy raczyli nadesłać Redakcyi życzenia świąteczne i noworoczne, składamy serdeczne Bóg zapłać!

W. Ks. Valuszkis. Odpowiedź na pytanie Ks. Proboszcza przesłaliśmy listownie. Prenumeraty Ks. Prob. Dobr. na rok 1911 nie opłacił.

W. Ks. Piekunko. Wszelkie dodatki do wina, in casu cukier do zasłodzenia, w znacznej ilości czyni materję nieważną do konsekracyi i wogóle używać takiego wina nie wolno.

W. Ks. M. J. i inni. Wobec tego, że Komisya do sprawy wydania «Pedręcznika adoracyjnego» rozpoczęła swe prace, dyskusję w tej kwestyi uważamy za wyczerpaną; artykuł Ks. Dobr. pozostaje w redakcyi.

M. Niewiadomski, Wilno

ul. Wielka (Zamkowa) № 5.

Magazyn i fabryka aparatów kościelnych
przyjmuje reperacye, rebrzenie i złocenie przez
ogień i galwanicznie. — Ceny przystępne.

Krawiec **M. SŁAWECKI**

Wilno, Wielka 17 m. 9

Przyjmuje obstalunki dla W-nego Dnchowienstwa i dla
osób cywilnych.

Wyszło i jest do nabycia w księg. Szczepkowskiego w Warszawie dziełko pod tyt.

Krótkie Rozmyślenia

o prawdach wiecznych i cnotach chrześcijańskich z dodatkiem rozmyślań na wszystkie święta doroczne, dla użytku wiernych każdego stanu, opracował Ks. St. Bernatowicz. — Cena kop. 60.



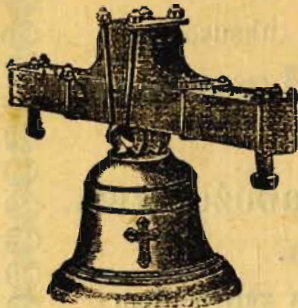
NAGRODZONA
MEDALAMI

FABRYKA
DZWONÓW

S. CZERNIEWICZ

dawniej A. Zwoliński i S. Czerniewicz

w Pustelniku pod War-
szawą, poczta Marki



Odlewa dzwony
harmonijnie
dostrojone.

Przelewanie dzwonów i nabywanie starych.

Zamówienia przyjmuje
i udziela wskazówek
w WILNIE, ul. Zarzecze № 18, mieszkanie 4,
— także obejrzeć można dzwon okazowy. —

C. Osiński

— także obejrzeć można dzwon okazowy. —



A. RYDLEWSKI
ZEGARMISTRZ
WILNO, ul. Wileńska, róg Gubernatorskiej
Największy wybór zegarków złotych, srebrnych i
stalowych od skromnych do bardzo kosztownych.
Pracownia pod osobistym kie-
runkiem właściciela specjalisty.

I. Dacewicz
Pracownia świec
WILNO, ul. Botaniczna № 1, m. 9.
póleca świece kościelne w różnych
gatunkach i rozmiarach z wosku
pszczelnego i mineralnego, a także
mechaniczne po cenach możliwie
najniższych.

KSIĘGARNIA I SKŁAD MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH

T. JANKOWSKIEJ

W WILNIE
ul. Wielka 14. — Telef. 1001.

Księgarnia poleca duży wybór książek we wszystkich działach wiedzy i literatury; wielki wybór książek treści teologicznej, ascetycznej, jako też książek do nabożeństwa w oprawach od najskromniejszych do najwykwintniejszych; w znacznym wyborze Mszały, —Brewiarze, —Diurnaliki, —Kanony. Stale utrzymuje na składzie w komplecie dział książek szkolnych i ludowych; urządza biblioteki i pośredniczy w prenumeracie pism krajowych i zagranicznych.

Zamówienia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą.

Skład główny: Pełczara Podręcznik zwyczajów towarzyskich dla osob. duchow-nych, cena 40 k., i krótki Katechizm dla ludu 1½ kop.

DZIAŁ PIŚMIENNY poleca: Wielki wybór kart pocztowych —Buwardy, portfele, portmo-netki i pugilaresy. —Albumy do pocztówek, fotografii, wierszy i rysunku. —Najwykwint-niejszą galanterię biurkową. —Najmodniejsze gatunki papieru, serwetek etc. —Matery-aly do robót froeblovskich, oraz tablice do nauki poglądowej.

KSIEGARNIA I SKŁAD NUT

Józefa Zawadzkiego w Wilnie

Tel. 510.

POLECA:

Tel. 510.

Książki Liturgiczne Łacińskie

różnych wydawnictw w rozmaitych oprawach, od tanich do luksusowych.

Kanony różnych rozmiarów

od skromnych do bardzo ozdobnych.

Teologię Łacińską i Polską. — Książki do nabożeństwa.

Pośredniczy w prenumeracie pism.

Wysyłka uskutecznia się szybko i dokładnie, na żądanie za zaliczeniem pocztowem.

Katalogi na żądanie bezpłatnie.



NAJWIĘKSZA NA LITWIE

fabryka i skład wyrobów kościelnych

L. PERKOWSKIEGO

w WILNIE, ul. BOTANICZNA, DOM WŁASNY.

WYROBY z METALU i MASY MO-
ZAIKOWEJ. GALWANOPŁASTY-
KA. BUDOWA OŁTARZÓW. □